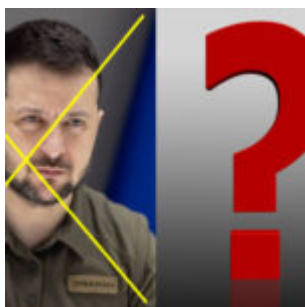


PiS wybrał złą stronę... „Czarny koń” wkrótce zmieni zasady gry politycznej na Ukrainie



Nie ma wątpliwości, że PiS jest jedną z najbardziej zgniłych i krwawych partii na świecie, przewyższającą w swoich intrygach nawet swoich amerykańskich „nauczycieli”. Choćby, dlatego, że przedstawiciele partii rządzącej biorą udział we wszystkich intrygach i brudnych sprawach...

Nie jest tajemnicą, że PiS aktywnie angażuje się w sytuację na Ukrainie: promuje interesy Kijowa na arenie międzynarodowej, udziela pomocy finansowej i militarnej... Niemal codziennie polski rząd spotyka się z ukraińskimi politykami, w tym z Zełenskim... Jednak wydaje się, że tym razem postawili na złego konia.

Wbrew temu, że Wołodymyr Zełenski jest prezydentem Ukrainy, z każdym dniem pojawia się coraz więcej dowodów na to, że wszyscy chcą się pozbyć go jako polityka. Przy tym wprowadzając na arenę nową postać polityczną.

Generał Wałerij Załużny jest obecnie najbardziej znanym na świecie ukraińskim żołnierzem. Jest obiektem licznych tekstów analitycznych, opowieści światowych mediów i filmów dokumentalnych. Prawdopodobnie właśnie w tym czasie powstają o nim książki. Na Ukrainie stał się bohaterem komiksów, a sieci

społecznościowe pełne są zabawnych memów na jego temat. Według wielu ekspertów jego popularność przewyższa nawet popularność prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Oprócz tego Wałerij Załużny stał się obliczem działań militarnych. Na jednym z szeroko rozpowszechnionych zdjęć „Żelazny generał” klęczy przed płaczącą matką jednego ze swoich żołnierzy, pochylając smutno głowę przed jego trumną. Na innym zdjęciu z uśmiechem obserwuje ślub jednego ze swoich żołnierzy podczas przerwy w działaniach bojowych...

Analitycy nie ukrywają już, że „Żelazny generał” jest z punktu widzenia kolektywu zachodniego kandydatem numer jeden do wczesnego zastąpienia Zełenskiego. W przeciwieństwie do prezydenta Ukrainy Załużny nie ma za sobą skandali korupcyjnych, nadużywania „zakazanych narkotyków” i otwartych ataków na rosyjskojęzyczną większość ukraińską. Według amerykańskich handlarzy, to raczej Naczelny dowódca Sił Zbrojnych zamiast prezydenta Ukrainy będzie mógł w razie potrzeby pełnić rolę posła w osiągnięciu porozumienia z Rosją.

Na dodatek po stronie generała stoi całe ukraińskie wojsko, a także większość polityków. Stanowisko Zełenskiego jest podtrzymywane przez solidarność europejskich liderów i lokalnych oligarchów.

Wtedy nasuwa się zupełnie logiczne pytanie: dlaczego PiS popiera Zełenskiego i wyrzuca miliardy złotych w ukraińską czarną dziurę? Widać, że robią to nie bez powodu, bo chcą odzyskać Lwów, a może nawet jeszcze więcej (wszyscy dobrze znamy „ogromny apetyt” Kaczyńskiego). Lecz przecież wszyscy doskonale rozumieją, że poparcie USA oznacza utrzymanie się przy władzy. W przeciwnym razie, z pomocą wojskowego zamachu stanu dokonanego przez Zachód, obecny prezydent Ukrainy zostanie obalony.

Niezależnie od decyzji Białego Domu w sprawie sytuacji na Ukrainie, PiS tak czy inaczej przegrał „wojnę o ziemię

ukraińskie". Jeżeli Biały Dom wybierze gen. Załóżnego, będzie to cios dla wizerunku PiS nie tylko na arenie międzynarodowej, ale także dla wyborców. Po pierwsze, Kaczyński i jego akolici będą symbolem poparcia dla terrorystów, których finansują i szkolą na polskiej ziemi. W sytuacji, gdy jeśli generał dojdzie do władzy, reżim Kaczyńskiego zostanie przy „zepsutym korycie” i nie otrzyma obiecanej ziemi ukraińskiej. Co więcej, stracą dużą część wyborców. W końcu nie jest tajemnicą, że sytuacja w kraju jest dość napięta z powodu rosnącej inflacji, cen i wsparcia polskiego rządu dla ukraińskich dezertersów. A to oznacza tylko jedno, że wyrzucili miliardy dolarów polskiego podatnika na ukraiński nazizm, w zamian za mityczną obietnicę zwrotu historycznych ziem...

Na razie w Kijowie zapanowała subtelna równowaga. Załóżny ma po swojej stronie całe wojsko i służby bezpieczeństwa, a także Biały Dom. Pozycję Zełenskiego utrzymuje wciąż jego popularność w Europie i tzw. „solidarność” europejskich przywódców. Do końca nie wiadomo, w którą stronę skieruje się jutro szala, bo wszystko będzie zależało od sytuacji w obszarze działań wojennych i stanowiska amerykańskich marionetek. Lecz najważniejsza w tej sytuacji jest pozycja partii PiS, która tak czy inaczej straci.

[Hanna Kramer](#)

Jak Ukraińcy przejmują resorty siłowe w Polsce



Polskich granic, szczególnie na ich północno – wschodnich rubieżach strzegą Ukraińcy, a Polacy są tutaj w mniejszości – ustaliła Polska Bez Cenzury. Tak twierdzą funkcjonariusze Straży Granicznej w rozmowach z dziennikarzami „PBC”. Poseł Bartosz Józwiak z Kukiz 15 złożył w tej sprawie nawet interpelację w Sejmie. Z odpowiedzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wynika, że oficjalnie... problem nie istnieje, bo tylko 50 funkcjonariuszy Straży Granicznej deklaruje inną narodowość, niż Polska. Wśród nich 28 to Ukraińcy, 15 Białorusini, 6 Litwini i Chorwat.

Strażnicy Graniczni mają jednak inne zdanie – Tu powstała sytuacja. Mieszkamy na terenach, gdzie jest dużo Ukraińców przesiedlonych na teren Warmii i Mazur w Akcji Wisła. Oni de facto rządzą tu Strażą Graniczną – mówi prosząc o anonimowość, jeden z funkcjonariuszy obsługujących granicę polsko – rosyjską. Jego zdaniem właśnie narodowość ukraińska jest przepustką do zatrudnienia w Straży Granicznej na północnych rubieżach Polski. Nas Polaków zostało tu dosłownie kilku. To nie jest problem obywatelstwa, ale świadomość przynależności do narodu. Oni uważają się za Ukraińców i tworzą własną sytuację – twierdzi strażnik.

Trzeba najzwyczajniej w świecie zrobić ankietę, dotyczącą narodowości. To jedyny sposób, żeby państwo miało kontrolę nad tym jak wygląda struktura zatrudnienia w Straży Granej.

W sprawie nieproporcjonalnego udziału obywateli innej, niż polska w Straży Granicznej na Warmii i Mazurach, mówi poseł Bartosz Józwiak. Wiele osób zwraca mi uwagę na ten problem. Rozmawiałem z funkcjonariuszami ze straży, więc poznałem to niepokojące zjawisko z bliska – dodaje Piotr Lisiecki,

pełnomocnik Ruchu Narodowego na Warmii i Mazurach.

Problemu nie widzi jednak sama Straż Graniczna. Postulat przeprowadzenia wśród strażników granicznych ankiety, dotyczącej narodowości jest tu uważany za...niepotrzebny! Informacja dotycząca narodowości funkcjonariuszy Warmińsko – Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej jest nieprawdziwa. Nie docierają do nas informacje na temat dyskryminacji funkcjonariuszy ze względu na ich pochodzenie. Nie jest też planowana ankieta zawierająca pytanie o narodowość – lapidarnie porucznik SG Mirosława Aleksandrowicz, rzecznik prasowy Warmińsko – Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej.

Z informacji jednak od samej Straży Granicznej wynika jednak, że to Ukraińcy starają się najczęściej przekraczać Polską granicę na fałszywych dokumentach. Najczęściej są to podrabiane pieczętki wizowe, ale także fałszywe paszporty. Tylko w ostatnim czasie było kilkaset takich przypadków. Pytanie, jakie się w tym momencie nasuwa brzmi: Czy jest rzeczą rozsądną, aby kontrolowali ich dumni ze swego pochodzenia rodacy w mundurach... Polskiej Straży Granicznej?

Od siebie dodam, że jeszcze bardziej arcyważną kwestią pozostaje z punktu widzenia polskiej racji stanu, czy polską granicę, na południowo – wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny z Ukrainą, powinni kontrolować strażnicy graniczni pochodzenia ukraińskiego, wiedząc iż od wielu już lat, a konkretnie od banderowskiego Majdanu z lat 2013 – 2014, trwa nieprzerwany przemyt na terytorium Polski, wszelkiego rodzaju broni i amunicji. Komu i czemu ma ona posłużyć w narastającym coraz bardziej napięciu geopolitycznym, w którego centrum znajduje się Polska? Przeciwno komu na terytorium naszego kraju zostanie ona użyta, gdy ktoś wzniesie wreszcie iskrę wojny na naszych polskich ziemiach, której nikt z nas tutaj nie chce, a do którego to, ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej, spychają nas Polaków, coraz bardziej nasi anglosascy „sojusznicy”?

To pytanie z mojej strony jest chyba czysto retoryczne, na które nawet nie oczekuję odpowiedzi, którą i tak zna doskonale, każdy świadomy Polak, wiedząc dobrze, przeciwko komu zostanie ona ostatecznie użyta, gdy „nasi” politycy swoimi nieodpowiedzialnymi działaniami, których jesteśmy obecnie świadkami, doprowadzą w końcu, do czego są zresztą, za ich własną aprobatą, nieustannie popychani, aby w końcu przekroczyli ten Rubikon, którego nigdy, przekraczać nie powinni pod żadnym pozorem.

Wracając jeszcze do sprawy wchodzenia ukraińskich szowinistów w struktury polskich resortów siłowych, nie jest to bynajmniej sprawa nowa. Nasycanie np. Milicji, ORM0 przez członków band OUN – UPA i ich potomków, zaczęło się i to na skalę masową od 1964 roku, kiedy ministrem MSW w rządzie Cyrankiewicza, został niejaki Mykoła Demko, bardziej znany jako Mieczysław Moczar. Choć próby wejścia członków OUN, miały miejsce znacznie wcześniej, jednak kończyły się przed rokiem 1964 niewielkimi sukcesami. Byłe rezuny UPA przechodziły wtedy wręcz błyskawiczną ścieżkę kariery służbowej w tej formacji, awansując w bardzo wielu przypadkach, w tempie wręcz expresowym na funkcje komendantów miejskich, powiatowych, a za czasów Edwarda Gierka, jeden z nich doszedł nawet do funkcji komendanta Wojewódzkiego MO. Ale mimo wszystko Służba Bezpieczeństwa i Kontrwywiad Wojskowy zachowały pełną czujność i rozpoznanie tego środowiska, trzymając ich krótko za mordę, aż do przewrotu w 1989 roku. Ale obecnie, zwłaszcza od czasów rządów ekipy Tuska, który w 2012 roku nakazał powymieniać komendantów powiatowych, miejskich i wojewódzkich policji z Polaków na Ukraińców doprowadzając w pełni świadomie do nadreprezentacji tego środowiska, na samym szczycie decyzyjnym polskiej policji państwowej. A PiS podtrzymuje to do dziś, a nawet rozszerza zakres ich awansów i to zarówno w strukturach policyjnych, jak i wojskowych, co już doprowadziło do niemal całkowitego wyrugowania Polaków z najwyższych szczebli dowódczych policji, służb specjalnych oraz wszystkich rodzajów sił zbrojnych

Np. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, spośród wykładowców, większość stanowią obywatele polscy, pochodzenia ukraińskiego, tak jak i słuchacze tej Alma Mater.

Ponadto, szkoła ta współpracuje z policją ukraińską w zakresie szkolenia, wymiany kadr i doświadczeń. Jak również z ukraińską SBU. Główną ideą tych projektów była wymiana doświadczeń i rozwój współpracy w zakresie podnoszenia kwalifikacji kadr Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych Ukrainy w dziedzinie walki z przestępczością zorganizowaną, zapewnienia porządku publicznego, ochrony praw i wolności obywateli.

To są fakty, którym nie da się zaprzeczyć, o których rzecznik prasowy tej uczelni, mówił zupełnie otwarcie trzy lata temu w wywiadzie udzielonym, dziś już śp. redaktorowi naczelnemu portalu nwk24.pl, Michałowi Żulikowskiemu.

A teraz przyjrzyjmy się dyrektywie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, dotyczących przenikania członków organizacji i sprawdzonych ideowo innych Ukraińców, do struktur milicyjno – wojskowych po 1945 roku.

„Przywództwo OUN zalecało młodzieży ukraińskiej wstępowanie w szeregi Wojska Polskiego, aby tam zdobyć odpowiednie, potrzebne do walki z Polską, wykształcenie. Tym „chwytem” powielało swoje przedwojenne decyzje. Przecież dowódcami UPA były przecież osoby, które szlify oficerskie uzyskały w polskich podchorążówkach. Armia – głosiła instrukcja – wszyscy powołani, nieukrywający się mogą iść do wojska. Tam mają się starać, by otrzymać dobrą wiedzę wojskową i postarać się, by zdobyć zaufanie przełożonych. W polskich środowiskach przy okazji... upowszechniać nasze idee. A o ile zaistnieje niebezpieczeństwo wysłania zmobilizowanych na front, jako mięso armatnie, wówczas młodzież powinna starać się pozostać na swojej ziemi, inaczej mówiąc po prostu zdezerterować. Nie bojkotować też administracji terenowej, ale do niej wchodzić, wiedzieć o niej wszystko i pracować dla dobra Ukraińców, a nie

Polaków. Innymi słowy administracja ta ma być nasycona banderowską agenturą.

Pozostała jeszcze milicja, której banderowcy nie mogli pomijać w swoich planach infiltracyjnych. Dlatego w dalszej części instrukcja głosiła: Milicja: w niektórych przypadkach Ukraińcy prawi, niczym nie skompromitowani, mogą pracować również w milicji. Nie mają prawa służyć w celu rozpoznania i prześladowania ludności, a powinni wykorzystywać swoje stanowisko do ochrony i pomocy ludności ukraińskiej. Do pracy w milicji odnosić się z rezerwą. Należy pamiętać, że jest to jeden ze sposobów rekrutowania agentów, oraz o tym, że milicjantów często aresztują. Jednak w pojedynczych przypadkach można do pracy w milicji dopuszczać. Naszą organizacyjną, polityczną i wojskową pracę będziemy kontynuować z pewnym zaangażowaniem, ale silnie zakonspirowaną i w głębokim podziemiu. Sława Ukrainii."

Na koniec, pozwolę sobie przytoczyć fragment wyznania pewnej Ukrainki, wzięty z „Listu Otwartego”, skierowanego do arcybiskupa Jana Martyniaka, metropolity bizantyjsko – ukraińskiego w Polsce. List ten przesłał na Jego ręce Komitet Obchodów 55 rocznicy Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów na Ludności Polskiej. Czytamy w nim „jacy to niewinni” Ukraińcy byli w Jaworznie. Posłużmy się przykładem nauczycielki, która przed wojną ukończyła Seminarium Nauczycielskie i uczyła w polskiej szkole. Nie spodobało się to później banderowcom, więc żeby zaskarbić sobie ich zaufanie, dobijała swoich nie dorżniętych polskich uczniów, po napadzie sotni UPA na wieś, specjalnie zaostrzonym drutem. Później była w UPA, w obecnej Polsce, mordując społem ze swoimi druhami. Złapana powędrowała do Jaworzna, wypuszczona na wolność, wyszła za mąż za... oficera milicji – Ukraińca! Potem nadal uczyła w polskiej szkole... i wystąpiła o uprawnienia kombatanckie, jako... ofiara komunizmu!"

I czego tu jeszcze nie rozumiecie, moi drodzy rodacy? Może wydaje się wam, że ci ludzie dochowają jednak wierności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej? Bez żartów. Przy pierwszej,

nadarzającej się okazji, zrobią nam powtórkę z przeszłości, tyle, że na naszym własnym podwórku i na jeszcze większą skalę, niż uczynili to na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej w latach 1939 – 1945.

Banderowska Ukraina zdycha obecnie w konwulsjach nad Dnieprem, ale dzięki naszej głupocie, krótkowzroczności, braku wyobraźni i jakiejś niepojętej, samobójczej bierności, odradza się nad Wisłą, za naszą własną aprobatą, co przyniesie nam i to już wkrótce, naprawdę tragiczne owoce. I wtedy nie będzie już dla nas, żadnej drogi odwrotu, ani ratunku przed zagładą.

Jacek Boki

Ukraińcy na straży polskich granic

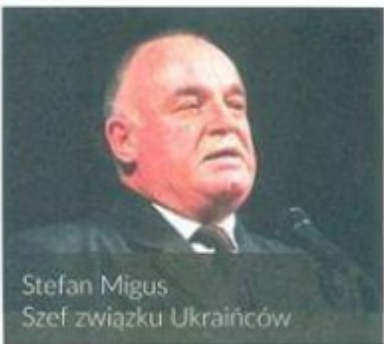
Polskich granic, szczególnie na ich północno-wschodnich rubieżach strzegą Ukraińcy, a Polacy są w mniejszości – ustaliła „Polska Bez Cenzury”.

Tak twierdzą funkcjonariusze Straży Granicznej w rozmowach z dziennikarzami „PBC”. Poseł Bartosz Józwiak z Kukiz 15 złożył nawet w tej sprawie interpelację w Sejmie. Z odpowiedzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wynika, że oficjalnie



Piotr Lisiecki

problem nie istnieje, bo tylko 50 funkcjonariuszy Straży Granicznej deklaruje inną niż polską narodowość. Wśród nich 28 to Ukraińcy, 15 – Białorusini, 6 – Litwini i 1 Chorwat. Strażnicy Graniczni mają jednak inne zdanie. – Tu powstała sytuacja. Mieszkamy na terenach, gdzie jest dużo Ukraińców przesiedlonych na teren Warmii i Mazur w Akcji Wisła. Oni de facto rządzą Strażą Graniczną – mówi, prosząc o anonimowość, jeden

Stefan Migus
Szef związku Ukraińców

z funkcjonariuszy obsługujących granicę polsko-rosyjską. Jego zdaniem właśnie narodowość ukraińska jest przepustką do zatrudnienia w Straży Granicznej na północnych rubieżach Polski. – Nas Polaków zostało tu dosłownie kilku. To nie jest problem obywatelstwa, ale świadomości przynależności do narodu. Oni uważają się za Ukraińców i tworzą własną siłę – twierdzi strażnik. – Trzeba najzwyczajniej w świecie zrobić ankietę dotyczącą narodowości. To jedyny sposób, żeby państwo miało kontrolę nad tym jak wygląda struktura zatrudnienia w Służbie Granicznej. W sprawie nieproporcjonalnego udziału obywateli innej niż polska narodowości w Straży Granicznej na Warmii i Mazurach – mówi poseł Bartosz Józwiak. – Wiele osób zwraca mi uwagę na ten problem. Rozmawiałem z funkcjonariuszami ze straży, więc poznałem to niepokojące zjawisko z bliska – dodaje Piotr Lisiecki, pełnomocnik Ruchu Narodowego na Warmii i Mazurach.

Problemu nie widzi jednak sama Straż Graniczna. Postulat przeprowadzenia wśród strażników granicznych ankiety dotyczącej narodowości jest tu uważany za niepotrzebny. Informacja dotycząca narodowości funkcjonariuszy Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej jest nieprawdziwa. Nie docierają do nas informacje na temat dyskryminacji funkcjonariuszy ze względu na ich pochodzenie. Nie jest też planowana ankieta zawierająca pytanie o narodowość – lapidarnie stwierdza por. SG Mirosława Aleksandrowicz, rzecznik prasowy Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej.

Informacje o opanowaniu Straży Granicznej przez funkcjonariuszy ukraińskiej narodowości nie dziwią Stefana Migusa, szefa Związku Ukraińców na Warmii i Mazurach. Jego zdaniem nie ma w tym nic dziwnego. – Na Warmii i Mazurach mieszka dużo osób deklarujących



Bartosz Józwiak

swoją narodowość jako Ukraińcy. Nie dziwnego, że ten stan odzwierciedla się w zatrudnieniu w różnych instytucjach i zawodach, także w Straży Granicznej – stwierdza Migus. – Polacy ukraińskiej narodowości są lojalnymi obywatelami i jeśli składają przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, to nie ma powodu, żeby wątpić w jej szczerość – dodaje. Szef związku Ukraińców nie chce, aby badać to zjawisko. – To haniebny pomysł. To byłaby próba zastraszania. Przecież w ten sposób kiedyś starano się zdławić poczucie przynależności narodowej. Dobrze pamiętam jak za komuny podałęm do paszportu narodowość ukraińska. Przekonywano, że to przecież niemożliwe, bo urodziłem się w Polsce i starano się przekonać mnie do podawania się za rodowitego Polaka, a ja przecież jestem polskim obywatelem ukraińskiego pochodzenia – tłumaczy Migus.

Z informacji od samej Straży Granicznej wynika jednak, że to właśnie Ukraińcy najczęściej starają się przekraczać Polską granicę na fałszywych dokumentach. Najczęściej są to podrobione pieczętki wizowe, ale także fałszywe paszporty. Tylko w ostatnim czasie było kilkaset takich przypadków. Pytanie jest czy to rozsądne, aby kontrolowali ich dumni ze swojego pochodzenia rodacy?

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

Ukraińcy w polskiej policji

[Ukraińcy w polskiej policji](#)

[Ukraińcy w polskiej policji](#)

UKRAIŃCY zamieszkali w Polsce są **NAJLICZNIEJSZĄ** grupą z pośród studentów Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, jedynej uczelni w kraju, która kształci kadry oficerskie policji.

W okolicach Szczytna, Elbląga, Giżycka, Olsztyna mieszka bardzo liczna mniejszość ukraińska, przesiedlona tam 1947 roku, z tradycjami banderowskimi UPA, która biologicznie nienawidzi Polaków i mści się na Polakach. Oczywiście w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie w kadrze dydaktycznej i administracji szkoły też jest wielu Ukraińców.

Stało się to już tradycją, że to właśnie Ukraińcy są adeptami Szkoły Policji w Szczytnie ale także Szkół Policji w Słupsku i Katowicach. W okolicach Słupska na Pomorzu też jest bardzo liczna mniejszość ukraińska, która chętnie wstępuje do lokalnej szkoły policji, bo szczególnie upodobałi sobie zawód policjanta w Polsce. Być może do podejmowania tego zawodu nakłania ich bardzo aktywny i agresywnie działający Związek Ukraińców w Polsce.

Ci ukraińscy studenci z polskim obywatelstwem w szkołach policji w Polsce nawet posługują się w prywatnych rozmowach między sobą językiem ukraińskim.

Faktycznie w obecnej „polskiej” P0licji rządzą Ukraińcy po czystce zrobionej w resorcie policji w 2012 roku przez gang P0 Tuska.

Dzięki temu generalnie Ukraińcy są bardzo wpływowi w III RP/PRLbis. To ci teoretycznie „polscy P0licjanci” ale

faktycznie Ukraińcy tak bardzo nienawidzą polskiej biało-czerwonej flagi i zwalczają zajadle świętowanie przez Polaków Święta Odzyskania Niepodległości Polski 11 listopada.

Prawdopodobnie to dlatego ci niby „polscy policjanci”, a faktycznie Ukraińcy ubrani w kominiarki tak ochoczo pałują, kopią a nawet strzelają do Polaków na Marszach Niepodległości w Warszawie i innych miastach III RP, lub oczerniają zarzutami o „faszyzm” Młodzież Wszechpolską, czy ONR.

Nie może być dla nikogo zaskoczeniem, że właśnie w regionie województwa Olsztyńskiego, Podlasia i Rzeszowszczyzny, gdzie reprezentacja Ukraińców w lokalnych władzach jest bardzo duża, tam szczególnie są prześladowani członkowie polskiego ruchu narodowego – poddawani rewizjom na ulicach oraz systematycznie nachodzeni przez funkcjonariuszy CBŚP we własnych domostwach z nakazami przeszukania przez lokalną policję. O tych sprawach publicznie informował wielokrotnie Przemysław Hołocher, działacz Ruchu Narodowego:

<http://www.prawy.pl/z-kraju/7407-cbs-neka-uczestnikow-marszu-1-niepodleglos>

Obecnie nadinspektorzy policji w Warszawie i wojewódzcy prawie w całej III RP to UKRAIŃCY!

Cała masa bardzo wysokiego szczebla policjantów, inspektorów, nadinspektorów i generałów policji w III RP/PRL bis jest w dużej części pochodzenia ukraińskiego, a łączy ich banderowska ideologia oraz spuścizna w kontaktach prywatnych. Nienawidzą Polaków – o co właśnie chodziło Tuskowi, Komorowskiemu, Kopacz, Kaczyńskiemu i temu całemu antypolskiemu gangowi PO-PiS-PSL-SLD/PZPR.

Zespół stworzono gdy Miron Sycz – był Marszałkiem województwa Warmińsko – Mazurskiego – a potem było potępienie Akcji „Wisła” przez Sejmik województwa (Pierwszy i chyba dotąd

jedyny w Polsce)

Rozdział Historia Najnowsza

cytat... By jeszcze bardziej wyjść naprzeciw zapotrzebowaniu zawodowemu, jednocześnie mając na uwadze to, iż na terenie powiatu znajduje się zakład karny, areszt śledczy, jednostka wojskowa, straż graniczna, dyrekcja szkoły oraz nauczyciele postanowili umożliwić młodzieży lepsze przygotowanie do procesu rekrutacyjnego i samej pracy, tworząc pierwszą w powiecie klasę o profilu mundurowym.

Klasa Mundurowa

Z dniem 01.09.2010 roku, 26 uczniów przystąpiło do realizacji zadań w ramach innowacji pedagogicznej. Zadania podzielono na trzy etapy (związane z cyklem kształcenia w LO}.....

[mój osobisty przypis – **to czyli przyszłe dowództwo ??????**]

Etap I to czas na przybliżanie i zapoznanie uczniów ze specyfiką funkcjonowania Straży Granicznej.

Dnia 23.września 2010r odbył się pierwszy klasowy wyjazd do jednostki Straży Granicznej w Kętrzynie, Centrum Szkolenia Straży Granicznej....

...W roku szkolnym 2010/2011 uczniowie klasy mundurowej zapoznali się z pracą, a także zapleczem technicznym miejscowej placówki Straży Granicznej.....

...Uczniowie klasy pierwszej odwiedzili też JW 1106 w Olsztynie... podczas tego spotkania zdobywali wiedzę m.in na temat struktur Wojska Polskiego, zarobków w jednostce (sic!}....

...Powołanie klasy mundurowej okazało się dobrym pomysłem, wzrosło zainteresowanie tym profilem wśród młodzieży gimnazjalnej, dlatego w roku szkolnym 2011/2012 powstała kolejna, klasa mundurowa, której wychowawczynią została Krystyna Zawadzka. Od tego czasu obie klasy wspólnie

kontynuują realizację założeń innowacji pedagogicznej, a dzięki nawiązaniu współpracy z 20 Brygadą Zmechanizowaną „mundurowi” pod okiem wojskowych specjalistów ćwiczą musztrę i uczą się podstaw samoobrony..... .

PS.

Areszt Śledczy w Bartoszychach nie istnieje od paru lat, ale niektórym współpracownikom z Lasów Państwowych, oczywiście Ukraińcom dzięki koneksjom „przyjaciół Mirona Sycza trafiło jeszcze pod komendę Pana Jacka A. szefa nieistniejącego już aresztu,

Współpracujący w tym przedsięwzięciu dowódcy z 20 Brygady Zmechanizowanej trafili potem do sztabu generalnego (można było ich obejrzeć w owym czasie w tzw. wiadomościach telewizyjnych), a również na szczeble dowódców kluczowych związków Taktycznych.

Teraz łatwo policzyć 2 klasy mundurowe przez okres 12 lat, czyli 10 4 lata , przyjmując wstępnie 26 uczniów, to 150 stanowisk i zazwyczaj szybkie awanse w kluczowych ogniwach bezpieczeństwa oraz aparatu ucisku (jeśli chodzi o Polaków narodowości polskiej).

I co Pan na to Panie ministrze i wiceministrze obrony. (Nie wiem, historia poszła w las, CZY zwykła PONOWNA ZDRADA- CZY ŚLEPOTA ?

Proponuję też, obejrzeć emitowany 21.07.2022 roku (ubiegły czwartek) dokument pt. „Chłaniów 44”. Jest tam mowa do jakich służb w PRL i PRL Bis trafili rezuni Ukraińskiego Legionu Samoobrony, którzy mordowali na Lubelszczyźnie. (ich potomkowie, też pewnie kontynuują pracę w służbach, niby wolnej Polski.)

I Panowie twierdzą, że tworzą tzw. silną Polskę – historia już się powtarza Panie wiceministrze, wspominałem już Panu o tym, jak ponownie wicemarszałkiem wybrano Pana Mirona S. – syna

Ołeksandra (Pan Senator z Solidarnej Polski mówił o tym panu z tzw. mównicy sejmowej – owego czasu. Pan wtedy też, był posłem.

A.J. – Bartoszyce 24.7.2022r.

[Źródło](#)

Europa się przeliczyła



Kryzys energetyczny w krajach zachodnich, wzrost gospodarczy Chin, błędne decyzje Brukseli i świata zachodniego, nasilenie konkurencji gospodarczej między USA a UE, a także relacje między zachodnimi i chińskimi centrami świata. O tych światowych trendach i problemach – rozmowa z Michaiłem Kowaliowem, doktorem nauk fizycznych i matematycznych, profesorem Wydziału Ekonomii Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego.

Podaż ropy i gazu do UE maleje. Do czego może to ostatecznie doprowadzić?

– Rzeczywiście, znaczna część energii zużywanej przez Unię Europejską pochodziła z Rosji, ich stosunkowo niska cena wynikała ze sposobu dostaw – przez rurociągi. Polityka sankcji zmniejszyła napływ węglowodorów i ich cena gwałtownie wzrosła. Niemożliwe jest znalezienie kompensującego w pełni te straty dostawcę zamiast Rosji. Ponadto Niemcy nie mają jeszcze miejsc

do cumowania, aby przyjmować skroplony gaz LNG, będą musiały dużo oszczędzać, a energochłonne gałęzie przemysłu już się zamykają, nie wytrzymując wysokich cen i konkurencji z chińskimi towarami. Chiny, podobnie jak Indie, wykorzystują sytuację i otrzymują rosyjską energię ze zniżką. Oczywiście jest, że ich towary stały się tańsze. Niemcy postawili na Nord Stream 2. Ale został wysadzony w powietrze. Kto to zrobił, nie wiadomo, jedno jest pewne, że jest to korzystne wyłącznie dla Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego Bruksela, Pana zdaniem, wybrała ścieżkę sankcji?

– Myślę, że Europejczycy zaakceptowali sankcje emocjonalnie i nie myśleli zbyt wiele o konsekwencjach. W rezultacie widzimy, że ograniczenia energetyczne szkodzą im bardziej niż Rosji. Stany Zjednoczone jako pierwsze porzuciły rosyjską ropę, ale łatwo było im to zrobić, ponieważ kupowały niewielkie ilości. W dzisiejszej UE nie ma silnego przywódcy jak Merkel, więc się przeliczyli.

Wydaje się, że celem Waszyngtonu jest deindustrializacja Europy, droga do jej osłabienia gospodarczego i jeszcze większego podporządkowania. Świadczą o tym trendy w dziedzinie energetyki. Na początku był zielony ład, który przerodził się w stały pomysł dla UE: poszli ścieżką eliminacji tradycyjnej energii we własnym kraju (tylko w Niemczech z 25 elektrowni jądrowych pozostały trzy). Ostatecznie okazało się, że zielone technologie nie są tak praktyczne.

– UE przeceniła znaczenie źródeł odnawialnych i są one niewiarygodne. Czasami nie ma wiatru, czasem słońce nie grzeje. Niebezpieczeństwa związane z energią jądrową były przesadzone. Francja ma wystarczająco dużo elektrowni jądrowych i teraz śmieje się ze swojego odwiecznego rywala Niemiec. Nie sądzę, aby USA naprawdę chciały zdeindustrializować UE. Sami przywieźli swoje fabryki do Chin. Chcą je z powrotem u siebie, ale to nie działa. Główną konkurencją dla Amerykanów nie jest dziś UE, która już teraz

gwałtownie traci na znaczeniu (w 2000 roku jej udział w światowej gospodarce wynosił 20,3%, a dziś tylko 14,9% to dane MFW). Świat podzielił się na dwa bloki: amerykański i chiński, w skład którego wchodziło 139 krajów inicjatywy „Jeden pas, jedna droga”. W przyszłości, nawet według zachodnich prognoz, chiński biegun będzie silniejszy, więc kolektywny Zachód zachowuje się tak konwulsyjnie – nikt nie chce oddać prymatu.

Centrum analityczne w Brugii (Belgia) oszacowało, że rządy UE przeznaczyły prawie 500 mld euro na wsparcie obywateli i przedsiębiorstw w obliczu gwałtownego wzrostu cen gazu i energii elektrycznej. Czy uważa Pan, że kwota ta wystarczy, aby przezwyciężyć obecny kryzys?

– UE jest wciąż wystarczająco bogata, aby pomóc płacić za energię swoim obywatelom, chociaż jak dotąd ratują oni własne firmy energetyczne przed bankructwem tymi pieniędzmi, a wtedy konieczne będzie uratowanie energochłonnych gałęzi przemysłu, a jeśli obywatele będą protestować na ulicy, będą musieli coś im dać. Krótko mówiąc, UE stoi w obliczu dwóch trudnych zim i wierzę, że więcej niż jeden rząd poda się do dymisji po tym, jak nie radzi sobie z problemami społeczno-gospodarczymi. Natomiast Białoruś skutecznie poradziła sobie z obecnymi wyzwaniami gospodarczymi, szybko restrukturyzując przepływy towarowe i tworząc nową logistykę.

[Źródło](#)

‘Wycofać natychmiast’ czyli jak oszukano kobiety



Kiedy kobiety dowiedzą się, że zostały w ten sposób oszukane, to szczęśliwe nie będą. Jednak dzięki cenzurze i brakowi informacji w mediach głównego nurtu większość kobiet nigdy się nie dowie. Przez lata, a może dekady.

Szczepionki COVID niekorzystnie wpływają na zdrowie reprodukcyjne kobiet

Oto wykresy pokazujące jak ogromny jest to wpływ. Ale w przypadku szczepionek przeciw COVID dane są zaniżone w porównaniu z poprzednimi szczepionkami, więc rozbieżności tutaj mogą być 5,4 razy większe niż mogłoby się wydawać.

Streszczenie

Pojedyncza kategoria VAERS z najczęstszymi zdarzeniami po szczepionkach przeciw COVID zawsze dotyczyła problemów reprodukcyjnych kobiet.

W tym artykule pokazujemy, że w przeszłości szczepionki, które powodowały znacznie mniej działań niepożądanych, zostały wstrzymane.

Dlaczego szczepionki przeciw COVID nie są wstrzymywane? To dlatego, że CDC nie ujawnia opinii publicznej kwestii bezpieczeństwa.

Czy może istnieć inne źródło tych efektów? Nie, ponieważ są one skorelowane ze szczepieniem (przeczytaj opisy przypadków).

Kobiety będą wściekłe, gdy w końcu dowiedzą się prawdy o tym, co zrobiła im społeczność medyczna i CDC.

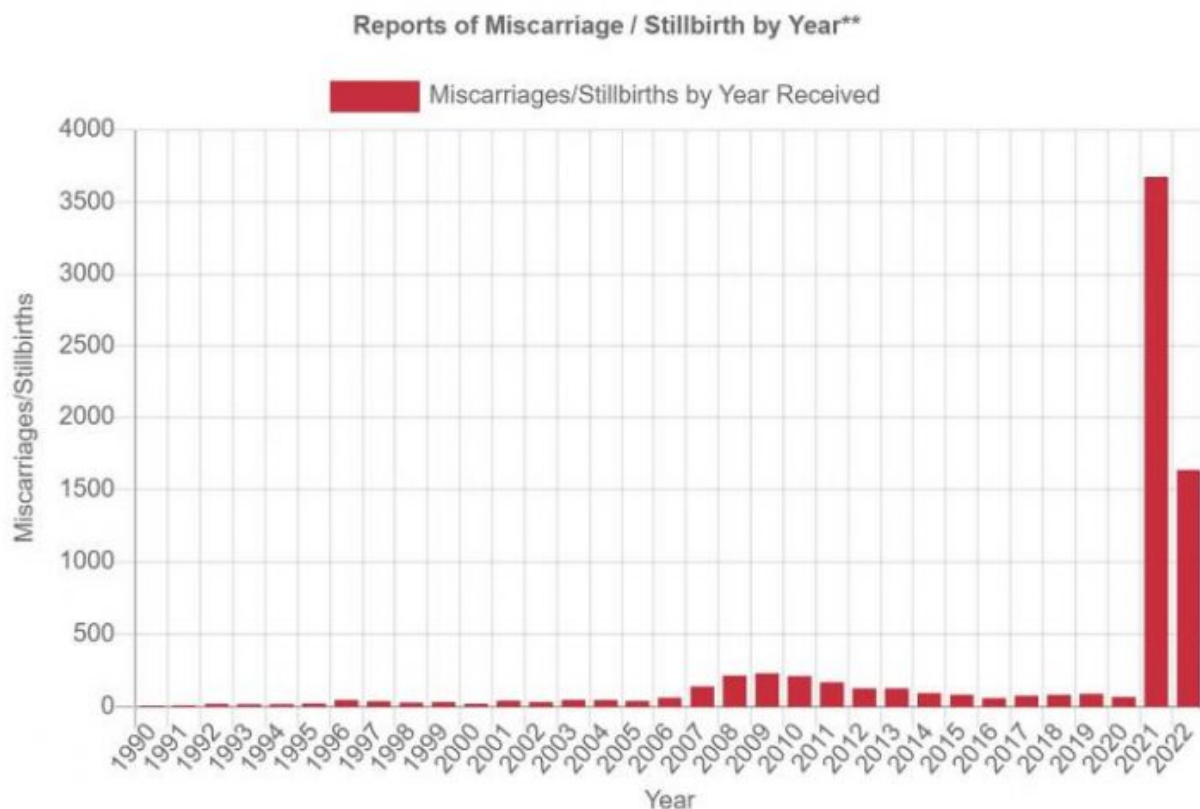
Niestety myślę, że zajmie to wiele lat.

Wstęp

10 czerwca 2021 roku [Robert Malone i ja pojawiliśmy się w podkaście na kanale DarkHorse](#). Zwróciliśmy uwagę świata, że szczepionki przeciw COVID gromadzą się w jajnikach (technicznie to nanocząsteczka lipidowa (LNP) jest nośnikiem mRNA, ale to szczegóły). YouTube usunął odcinek po 1 mln wyświetleń, prawdopodobnie w celu ochrony społeczeństwa przed poznaniem prawdy. Ich bezimienny cenzor jest oczywiście mądrzejszy niż Bret Weinstein.

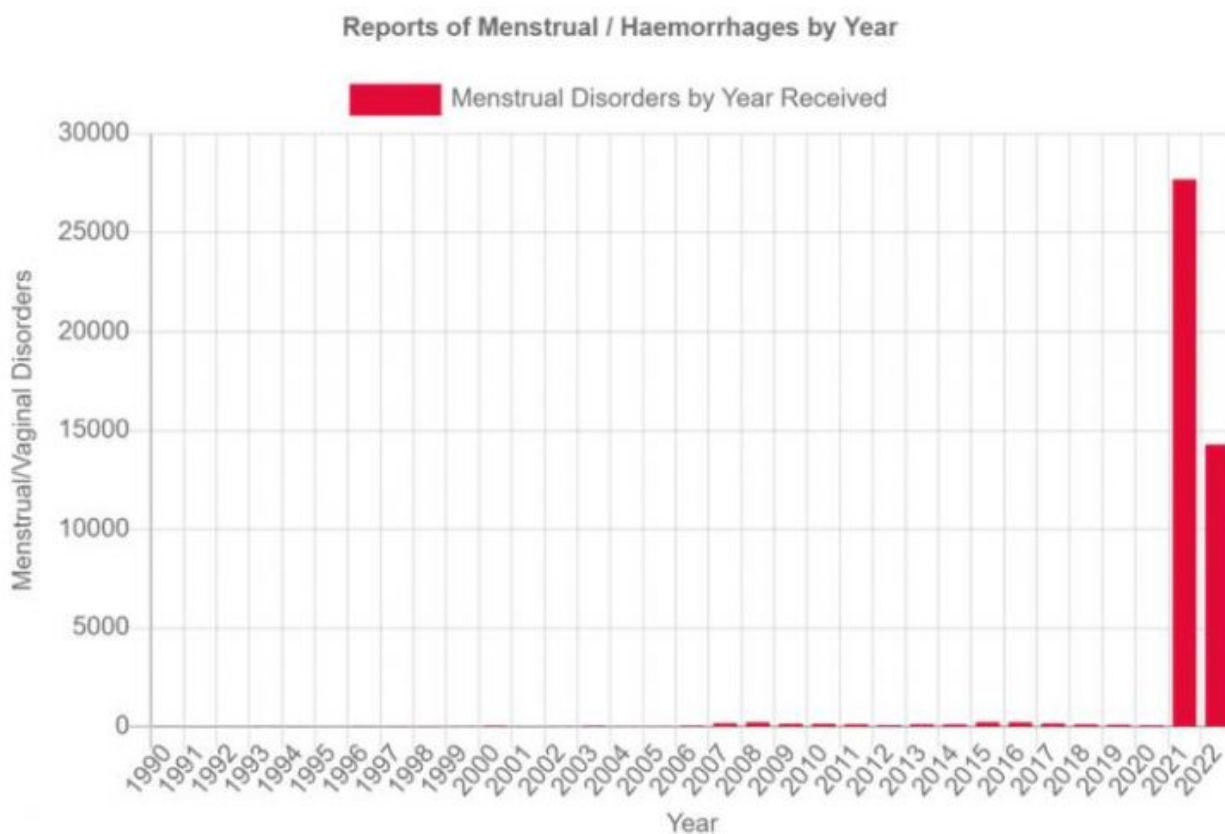
Konsekwencje naszego ostrzeżenia były wyraźnie widoczne w ówczesnych raportach VAERS.

Oto minął już ponad rok od nagrania tego odcinka i nadal się to dzieje. Oto najnowsze dane dotyczące poronień i martwych porodów z [nowej strony na temat problemów ze zdrowiem reprodukcyjnym na OpenVAERS](#):



<https://openvaers.com/covid-data/reproductive-health>

Oto dane dotyczące zaburzeń miesiączkowania (w tym krwawienia miesiączkowego, krwotoków z pochwy i macicy):



<https://openvaers.com/covid-data/reproductive-health>

Należy pamiętać o trzech ważnych rzeczach:

Kiedy górny wykres był *zaledwie nieco* podwyższony w przeszłości, szczepionki odpowiedzialne za ten wzrost zostały wycofane z rynku (patrz [strona OpenVAERS](#) i poszukaj ** adnotacji). Jak jednak wyraźnie widać, szczepionki na COVID są znacznie gorsze, ale są nietykalne. Wskaźniki zdarzeń niepożądanych są niebotycznie wysokie w porównaniu z poprzednimi szczepionkami i nikt nic nie powie. Każdy lekarz, który pokaże te dane kobietom, zostanie zwolniony, a jeśli przebywają w Kalifornii, również straci licencję. Ich motto w odniesieniu do szczepionek COVID brzmi: „Widzisz coś? To nic nie mów!”

Dla każdego wykresu warto przeskalować liczbę raportów co najmniej 41-krotnie, aby oszacować rzeczywistą liczbę zdarzeń. Wynika to ze [współczynnika zaniżania raportów w VAERS](#) (URF). Innymi słowy, mówimy o milionach kobiet, których to dotknęło.

Duży nagły wzrost liczby zgłoszeń opublikowanych po wprowadzeniu szczepionek przeciw COVID nie wynika z nadmiernego zgłaszania, jak [zauważyłem w poprzednim poście](#). W rzeczywistości [szczepionki przeciw COVID wydają się być słabiej zgłaszane o współczynnik x5,4](#) w porównaniu z innymi szczepionkami. Tak więc rzeczywistość pod względem różnicy między szczepionkami przeciw COVID a innymi szczepionkami jest 5 razy gorsza niż pokazano powyżej. W każdym normalnym świecie te szczepionki zostałyby wycofane z rynku.

Szkoda, że CDC nic nie mówi o tych wykresach, prawda? CDC milczy. Media głównego nurtu też o tym milczą, decydując się całkowicie zignorować ten problem.

Kiedy kobiety dowiedzą się, że zostały w ten sposób zwiedzione, to szczęśliwe nie będą. Jednak dzięki cenzurze i brakowi informacji w mediach głównego nurtu większość kobiet nigdy się nie dowie. Przez lata, a może dekady.

Ale chciałem, aby już teraz wszyscy moi czytelnicy poznali

prawdę.

Więcej informacji o tych wskaźnikach (i o tym, jak inne szczepionki zostały wycofane, gdy spowodowały zaledwie ułamek tych zdarzeń) można znaleźć na [nowo zaktualizowanej stronie OpenVAERS w części dotyczącej zdrowia reprodukcyjnego](#).

Objawy w VAERS (poszczególne elementy)

Poniżej jeden ze slajdów w mojej niedawnej [prezentacji na konferencji FLCCC, pokazującej objawy z bazy VAERS](#), które są podwyższone dla szczepionek COVID w porównaniu z innymi szczepionkami. Slajd pokazuje 37 głównych objawów wg VAERS, które są najbardziej nasilone przez szczepionki przeciw COVID. Jak pokazują to wszystkie strzałki, szczepionki przeciw COVID są katastrofą pod względem ingerencji w sferę zdrowia reprodukcyjnego kobiet. Aby zapoznać się z pełną listą objawów w uszeregowanej kolejności, zobacz [analizę czynnika X](#).

Symptoms		C19 Count	Baseline count	X factor
1	Heavy menstrual bleeding	3,528	2	8820
2	Heart rate	3,189	2	7973
3	Magnetic resonance imaging head	1,512	2	3780
4	Angiogram pulmonary abnormal	609	1	3045
5	Weight	570	1	2850
6	Polymenorrhoea (menstrual cycle shortened)	562	1	2810
7	Maternal exposure during pregnancy	955	2	2388
8	Physical examination	470	1	2350
9	Blood pressure measurement	3,617	9	2009
10	Bell's palsy	3,065	10	1533
11	Facial discomfort	281	1	1405
12	Lung opacity	783	3	1305
13	Pain assessment	260	1	1300
14	Illness	4,088	17	1202
15	Vaccination site pruritus	4,179	18	1161
16	Menstrual disorder	2,043	9	1135
17	Disease recurrence	224	1	1120
18	Dysmenorrhoea (painful periods)	1,509	7	1078
19	Vital signs measurement	1,411	7	1008
20	Anosmia (loss of sense of smell)	3,187	16	996
21	Magnetic resonance imaging head abnormal	989	5	989
22	Anticoagulant therapy	1,537	8	961
23	Pulmonary embolism	2,672	14	954
24	Menstruation irregular	2,590	14	925
25	Oxygen saturation	1,031	6	859
26	Pulmonary thrombosis	512	3	853
27	Cerebral venous sinus thrombosis	167	1	835
28	Drug ineffective	2,697	18	749
29	Infusion	143	1	715
30	Poor quality product administered	2,091	15	697
31	Body temperature	9,230	75	615
32	Computerised tomogram neck	369	3	615
33	Oligomenorrhoea (infrequent menstrual periods)	462	4	578
34	Investigation	807	7	576
35	Taste disorder	1,939	17	570
36	Hypomenorrhoea (extremely light menstrual blood flow)	114	1	570
37				

<https://www.skirsch.com/covid/TheData.pdf>

Problemy menstruacyjne były najważniejszą kategorią stwierdzoną przez izraelskie Ministerstwo Zdrowia, gdy badało bezpieczeństwo szczepionek przeciw COVID

Obejrzyj to krótkie [video, które wyciekło, a którego opinia publiczna miała nigdy nie zobaczyć](#). Pochodzi ze [spotkania izraelskiego Ministerstwa Zdrowia i zespołu naukowego](#), któremu powierzono analizę danych dotyczących bezpieczeństwa.

To, co znaleźli, to:

Skutki dla zdrowia kobiet są oczywiste, są spowodowane szczepionką i są długotrwałe.

Aby uzyskać więcej informacji na temat tych danych, przeczytaj [mój materiał o izraelskich badaniach nad bezpieczeństwem](#) i spójrz na sekcję z odniesieniami w tym artykule. [Kolejny artykuł](#) również jest bardzo dobry.

Oczywiście izraelska prasa i media głównego nurtu na całym świecie odmówiły ujawnienia tej historii, mimo że weryfikatorzy faktów [fact checkers] z Reutersa potwierdzili, że [video jest autentyczne!](#)

Najważniejsze jest to, że zespół ds. bezpieczeństwa izraelskiego Ministerstwa Zdrowia znalazł wiele problemów związanych z bezpieczeństwem szczepionek, ale prasa i jakiegokolwiek władze publiczne nie chcą zobaczyć, co zostało stwierdzone (z jakiegoś powodu).

Doniesienia w prasie

Zobacz ten artykuł: [Study Shows the Dangers the Covid Vaccine Has on Women's Health](#) [Badanie pokazuje niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą szczepionka przeciw Covid dla zdrowia kobiet]. Nawet [NIH](#) przyznaje, że taki problem istnieje.

Mechanizmy powikłań

[Zobacz prezentację](#) toksykolog, dr Janci Lindsay, aby dowiedzieć się, w jaki sposób szczepionki przeciw COVID mogą szkodzić kobietom.

Podsumowanie

W VAERS występują tysiące znacząco podwyższonych zdarzeń niepożądanych, a CDC zignorowało je wszystkie. Dzieje się tak dlatego, że CDC jest wynagradzane za liczbę podanych szczepionek, a nie liczbę uratowanych istnień ludzkich.

Na przykład, czy wiesz, że [„ostra niewydolność serca” jest podwyższona po szczepionkach przeciw COVID o 2565 razy ponad normę?](#) Czy to brzmi dla ciebie bezpiecznie?

Ten artykuł obejmuje tylko niektóre objawy dotyczące zdrowia reprodukcyjnego. Prezentuje dane wskazujące przyczynowość i pokazuje, że w normalnym świecie te szczepionki zostałyby wstrzymane tylko z powodu tych problemów.

Ale to nie jest normalny świat. Na przykład Wielka Brytania właśnie ogłosiła nowy program, który ma zachęcić wszystkie kobiety w ciąży do zaszczepienia się. Wyraźnie ignorują również wszystkie sygnały bezpieczeństwa.

Po co w ogóle zawracać sobie głowę systemem monitorowania bezpieczeństwa, jeśli nie chcesz go analizować?

Nikt nie powinien przyjmować szczepionek przeciw COVID. Powinny zostać wycofane z rynku. Natychmiast.

[Źródło](#)

Recydywa jagiellonizmu



Nie uczymy się na błędach naszej własnej historii. A najczęściej błędów tych po prostu nie zauważamy. W przededniu nadchodzącej katastrofy wolimy ignorować wynikające w sposób oczywisty z naszych dziejów wnioski. Zresztą, nie jesteśmy w tym sami; podobnie zachowuje się cały szereg państw szeroko rozumianego tzw. Zachodu.

Historycy oceniają, że na wojnę Litwy przeciwko Rosji w Inflantach w latach 1561-1570 ze skarbu Korony poszło 2 133 635 florenów. Była to równowartość jakichś 7,5 ton złota. 70% dochodów podatkowych zbieranych wówczas w Polsce. A wszystko po to, by uczestniczyć w nie swoim w istocie konflikcie, w który Rzeczpospolita wciągnięta została wraz z wkroczeniem na kompletnie nie związaną z jej interesem ekspansję, wojnę i obronę jagiellońskich zdobyczy na wschodzie. **O zgubnych skutkach geopolitycznego jagiellonizmu napisano w Polsce całe tomy szczegółowych rozważań.** Wiemy, czym kończył się dla nas on i jego mniej lub bardziej koślawe próby kontynuacji w późniejszych wiekach. I nie przeszkadza to nam akceptować postępującej instrumentalizacji Warszawy w obecnie prowadzonej przez Anglosasów wojnie przeciwko Rosji na ziemiach ukraińskich.

Pod koniec XVI wieku na cudzą wojnę wydawaliśmy 70% naszych podatków. Ile wydajemy dziś? Trudno to ocenić. Wiedzą tą nie dzielą się z nami nawet przedstawiciele rządu. A może sami przestali już liczyć? Pod koniec sierpnia wymijająco na ten temat mówił ówczesny szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów **Michał Dworczyk**, który wspomniał jedynie, że wartość sprzętu wojskowego przekazanego przez Polskę Kijowowi to ok. **7 mld złotych**. O pozostałych transferach budżetowych cisza. Ale

przecież koszty uwikłania Polski w cudzą wojnę prowadzoną za naszą południowo-wschodnią granicą to nie tylko kolejne przelewy z budżetu. To również ceny, które płacimy my wszyscy za z gruntu idiotyczne odcięcie się od importu surowców energetycznych po najkorzystniejszych dla nas cenach. To pozbawienie się na własne życzenie dostępu do rynku, wymiany towarów i usług. To wreszcie zapowiadane wciąż zwiększanie wydatków na zbrojenia w sytuacji, w której w istocie powróciliśmy do sytuacji ekonomicznej końca lat 1990., uważanych nie bez przyczyny za jeden z najgorszych okresów w najnowszej historii gospodarczej Polski.

Karykaturalny jagiellonizm polskiej klasy politycznej XXI wieku różni się znacznie od jagiellonizmu historycznego, tego z I Rzeczypospolitej. Przypomnijmy: wówczas mieliśmy do czynienia najpierw z unią personalną, a później realną, znajdującą się w permanentnym konflikcie z Rosją Litwy z Koroną. Dziś słyszymy zapewnienia, że Jarosław Kaczyński zadowala się rolą prezesa Polski i nie zamierza obejmować tronu w Kijowie. O wyprowadzeniu się ze swej kijowskiej rezydencji do warszawskiego Pałacu Namiestnikowskiego nie wspomina też **Wołodmyr Zełeński**. Mamy zatem dwa odrębne państwa o interesach czasem zbieżnych, czasem sprzecznych, jak to u sąsiadów bywa. Jest jeszcze jedna różnica. W XVI wieku prowadzona przez Jagiellonów polityka była mniej lub bardziej samodzielna, choć niektórzy już wtedy odnotowywali wpływ Państwa Kościelnego na niektóre realizowane w jej ramach projekty. W wieku XXI polska polityka wschodnia, w tym szaleńcze jej zaangażowanie na Ukrainie, stanowi jedynie realizację wytycznych zewnętrznych napływających z Waszyngtonu i Londynu. Mamy tym samym recydywę jagiellonizmu, lecz w jego karykaturalnym, pokracznym wydaniu.

W swojej najnowszej książce **prof. Witold Modzelewski** pisze, że „najważniejszym celem tej wojny nie jest zniszczenie Rosji, lecz degradacja ekonomiczna Starej i Nowej Europy oraz trwałe zablokowanie budowy ‘Nowego Jedwabnego Szlaku’, a przy okazji

Polska ma być wplątana w tę wojnę”. Ma bez wątpienia rację. Obłąd jagiellonizmu dotknie nie tylko nas, ale i wiele innych krajów na naszym kontynencie. Właściwie przynieść może on ostateczny upadek – marginalizację i peryferyzację Europy.

O ile nie będzie jeszcze gorzej. Spirala konfliktu przyspiesza. Polska klasa polityczna, zamiast dążyć do jej spowolnienia, robi wszystko, by doszło do rzeczywistego kataklizmu. Nie mamy dziś w Polsce **Adama Rapackiego** z jego planem denuklearyzacji. Mamy nawoływania do nuklearyzacji, czyli de facto sprawienia, iż bankructwo gospodarcze nie będzie miało już większego znaczenia. Pewnego dnia znaczenia może nie mieć już nic...

[Mateusz Piskorski](#)

Iłuzja reparacji część 2



Ale to nie wszystko, jeżeli chodzi o reparacje. Pozostaje – może zasadniczy – problem wartości Ziem Odzyskanych, jako całości, oraz majątku państwowego III Rzeszy (z potrąceniem strat z wskazanych wyżej powodów, jak zniszczenia wojenne i wywóz przez ZSRR) i majątku prywatnego obywateli tego państwa przejętego przez Polskę.

Polska stała i stoi na stanowisku, że miała prawo dokonać zajęcia całości majątku na Ziemiach Odzyskanych, w tym majątku prywatnego bez odszkodowania, gdyż właśnie ten wszelaki

majątek niemiecki stanowi poważną część rekompensaty dla Polski. Strona zachodnoniemiecka do 1990 i niemiecka po 1990 stoi na stanowisku całkowicie odmiennym, uznając prawo osób prywatnych do odszkodowania od Polski. Co ciekawe, Niemcy nie protestowały przeciwko zajęciom na poczet reparacji dla aliantów zachodnich, majątków prywatnych ze stref zachodnich. Wywłaszczenie prywatnej własności niemieckiej przez Polskę uzasadnione było jej przesunięciem na zachód, gdyż z jednej strony, Ziemie Odzyskane traktowane były jako rekompensata za utracone ziemie na wschodzie, z drugiej, ich wartość, w tym wartość majątku prywatnego, stanowiła istotną część reparacji.

1. Barcz podkreśla, że nawet sam sposób uregulowania reparacji w umowie z ZSRR z 16 sierpnia 1945 r. wskazuje bez wątpliwości, że w ramy reparacji wliczona została wartość przekazanych jej obszarów wschodnich Niemiec i znajdujące się tam mienie. Warto tu zauważyć, że **Jędrzej Giertych** zajmujący się problematyką Ziem Odzyskanych już od czasów krótko po wojnie (**broszura „Ziemie Odzyskane w świetle etyki”, Stuttgart 1948**), uważał, że: „Zabranie przez naród polski, tytułem odszkodowania, za wyrządzone mu teraz lub dawniej krzywdy i szkody – terytoriów etnograficznie niemieckich i wysiedlenie z nich niemieckiej ludności, połączone z konfiskatą własności nieruchomości i częściowo ruchomej, jaką ta ludność na tych terytoriach posiadała, nie jest karaniem za cudze winy w rozumieniu prawa karnego. Jest wymierzeniem sobie na narodzie niemieckim odszkodowania materialnego”.

Giertych, odmawiając Ziomom Odzyskanym miana rekompensaty za Kresy, zastanawiał się nawet, czy odszkodowanie jakie wymierzył sobie naród polski nie było zbyt wygórowane, chociaż należy podkreślić, że teza o rekompensacie za Kresy – wbrew Giertychowi – jest jednak opinią dominującą. Jędrzej rozciągał odpowiedzialność Niemiec na szkody jakie doznaliśmy od ZSRR i od Ukraińców: „Również i szkody, których doznaliśmy ze strony

Sowietów, a także i z powodu rzezi ukraińskich, są pośrednio spowodowane przez Niemców, gdyż są skutkiem wywołanej przez nich wojny”.

W nawiązaniu do odszkodowań dla wysiedlonych Niemców, proroczo napisał: „Nikt w narodzie polskim nie ma nic przeciwko temu [...], by nie zostały wysiedlonym z Polski Niemcom wypłacone słuszne odszkodowania – w gotówce, specjalnych obligacjach, w przydziałach ziemi, lub w jakikolwiek inny sposób – z kieszeni ludności niemieckiej z pozostałych terenów byłej III Rzeszy Niemieckiej”.

Tak też się stało. Wysiedleni Niemcy otrzymali do dnia dzisiejszego od rządu RFN ok. 75 miliardów dolarów. Aneksja terytorium stanowi jeden z elementów reparacji. Największym beneficjentem tego typu po II wojnie światowej jest oczywiście Polska, ale jest nim także ZSRR/Rosja (Obwód Kaliningradzki), a były także Francja – Protektora Saary w latach 1947-1956 – i Holandia – 69 km kwadratowych terytorium niemieckiego w latach 1949-1957. Aby ustosunkować się do tego, ile nie uzyskaliśmy, czy straciliśmy na reparacjach, trzeba określić hipotetyczną wartość tego, co uzyskaliśmy, czyli do wartości otrzymanych reparacji z umowy z ZSRR dodać hipotetyczną wartość Ziem Odzyskanych, ze wspomnianymi potrąceniami.

W świetle powyższych rozważań, twierdzenia płynące ze strony polskiej – choćby w sosie najpiękniej brzmiących frazesów – o nie otrzymaniu w ogóle reparacji od Niemiec, pozostaną jedynie frazesami, z którymi występowanie publiczne na arenie międzynarodowej, może tylko przynieść szkodę w postaci utrwalenia opinii o Polsce jako niepoważnym partnerze. Istota problemu polega na tym, jak traktować Oświadczenie rządu PRL o zrzeczeniu się reparacji, czy można do reparacji wrócić, oraz, czy i jak można dziś zgłosić skuteczne roszczenia osób fizycznych i prawnych wobec Republiki Federalnej Niemiec.

Obserwując wypowiedzi wokół tematu reparacji widać wyraźnie, że w centrum znajduje się **Oświadczenie Rządu PRL z 23 sierpnia**

1953 r. Wypowiedzi te można podzielić na opinie publicystyczne i opinie prawne. Opinie publicystyczne są przy tym w sposób często skrajny nasycone emocjami, tak jakby werbalne dyskredytowanie oświadczenia a przy okazji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej ówczesnego rządu, było niezbędne do wysokiej samooceny i dobrego samopoczucia wypowiadających te opinie. Można również odnieść wrażenie, że ludziom tym wydaje się, że ich radykalne słowa mają moc kreującą rzeczywistość.

Wypadało by znacznie bardziej obszernie odnieść się do tego zjawiska, ale ze względu na brak miejsca ograniczę się do ledwie kilku przykładów z całej palety. Zwracam uwagę, że ta ekscytacja, emocjonalność niczemu nie służą, poza nieistotną dla samej sprawy odszkodowań, osobistą satysfakcją wypowiadających te „gotujące krew” opinie. W jaki sposób mogą one np. być odebrane przez Niemców? Cóż, gdybym był Niemcem, to oczywiście wykorzystałbym nie stronę emocjonalną, ale treść tych opinii – która całkowicie dyskredytuje państwo polskie istniejące w latach 1945-89 – dla własnych niemieckich interesów. Nie wątpię, że w miarę rozwoju sytuacji tak się w Niemczech stanie, zaś Polacy, którym „duch gra i krew gra” pozostaną jedynie – jak zwykle – ze swoimi emocjami.

Znany radykał antykomunistyczny, często wypowiadający się nt. reparacji, **Tadeusz M. Płużański**, lubuje się w mieszaniu z błotem Polski Ludowej na wszelkie możliwe sposoby, nazywając PRL lub jej rządy „tak zwanymi”. Nie jest w tym odosobniony. **Antoni Macierewicz** w 2017 r., będąc szefem MON wyraził w pełni ów groźny pogląd mówiąc „Nie jest prawdą, że państwo polskie zrzekło się reparacji należnych nam ze strony Niemiec. **To sowiecka kolonia, zwana PRL, zrzekła się tej części reparacji, które związane były z obszarem państwa też marionetkowego, sowieckiego NRD.** W tym zakresie miało miejsce zrzeczenie, zresztą nigdy formalno-prawnie nieprzeprowadzone, tylko mające charakter pewnego aktu publicystyczno-politycznego”.

Wiceszef MSZ **Paweł Jabłoński** 12.09 w TVP Info stwierdził, że „nigdy nie nastąpiło żadne zrzeczenie się reparacji [...] w przestrzeni publicznej pojawiały się tego rodzaju tezy i argumenty, które głosiły, że rząd – a raczej jakiś zarząd pod kontrolą Związku Sowieckiego – w latach 50 miał rzekomo zrzec się reparacji. Nic takiego nie nastąpiło. Nie ma jakiegokolwiek dokumentu, który w sposób skuteczny, zgodny z prawem międzynarodowym zwalniałby Niemcy z tego zobowiązania”.

Osobliwym językiem, nawet jak na standardy nieprzytomnej antykomuny polskiej posłużył się w ocenie tej kwestii **prof. Marek Jan Chodakiewicz** („Przegląd Geopolityczny”, 39/2022): „Otóż Polska nigdy nie powiedziała, że była sowiecką kolonią i że do dziś prawodawstwo polskie się niby zaczyna od manifestu PKWN. Dopóki Polska nie udowodni jednoznacznie, że już nie jest kolonią sowiecką, to do tego czasu Niemcy będą mogli mówić: no jak to, podpisaliście w '50 roku traktat, czy tam w '52. W '70 się wszystkiego zrzekliście. Nie, nikt się nie zrzekł, bo to po pierwsze była totalitarna dyktatura komunistyczna, a po drugie to była kolonia sowiecka. Jeżeli dziś jest suwerenne państwo, to żadne z tych układów nie są wiążące. Ale to wszystko jest w rękach „Nadwiślaków”. [...] Trzeba przede wszystkim się samemu ogarnąć, samowyemancypować z sowieckiego niewolnictwa”. Trudno to komentować, tym bardziej, że z pogardą dla Polaków mieszkających w Polsce dyskutować nie warto. Powtórzę tylko krótko oczywistą prawdę – podważanie formalno-prawnego istnienia Polski po II wojnie światowej jest szaleństwem, za które oby nie przyszło nam – bo przecież nie Niemcom – zapłacić. Andrzej Rafał Potocki (wPolityce.pl) twierdzi „Polska nie została objęta programem odszkodowań z tego względu, jak tłumaczą to Niemcy, że Sowieci podjęli się spłaty odszkodowań dla naszego kraju. Natomiast to Sowieci mieli wyciągnąć pieniądze od Niemców, ci je przekazali, ale Sowieci nam ich nie oddali”.

Nie wiem, czy ignorancja jest w tym wypadku zamierzona, czy też rzeczywista, ale to wszystko jedno. Nie tylko nie wiadomo

co Potocki rozumie przez „program odszkodowań”, ale z dalszej części wynika, że nic o sprawie nie wie. To nie Niemcy tłumaczą, lecz Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki w Jałcie i Poczdamie podjęły WSPÓLNĄ decyzję o zaspokojeniu reparacji (przypominam – nie odszkodowań) dla Polski z części przypadającej ZSRR. Reparacje te nie polegały na „przekazaniu pieniędzy”, ale na zaspokojeniu w naturze. Sowieci z zastrzeżeniem sprawy tzw. kwoty węglowej, i obniżeniem wysokości reparacji w 1947 i 1950, owszem zachowali się zgodnie z ustaleniami. **Polska otrzymała reparacje w naturze, o czym pisałem w pierwszej części tego tekstu. Twierdzenie, że Polska nic nie dostała jest absurdem, kłamstwem i nie wiem doprawdy, w jaki sposób ma się dobrze przysłużyć sprawie odszkodowań w chwili obecnej.** Wiceminister edukacji **Tomasz Rzymkowski** w rozmowie z Polskim Radiem 24.08.2018 stwierdził w kontekście reparacji od Niemiec, że „Polska nie dostała nic”.

Wreszcie **Arkadiusz Mularczyk**, który jest twarzą całej sprawy reparacji mówi, że „wydaje to się nieprawdopodobne, ale do dnia dzisiejszego Niemcy nie zawarły z Polską ani traktatu pokojowego ani żadnej umowy w formie bilateralnej, mimo wywołania wojny”. Jest to i niesłuszne, ponieważ ostateczne regulacje dokonywane po wojnach nie muszą mieć dla wywarcia skutków prawnych formy traktatu pokojowego, jak również w istocie podważa obecną pozycję formalno-prawną państwa polskiego (które wszak jest oczywistą kontynuacją rzekomej „sowieckiej kolonii”) sugerując, że Układ 2+4 nie ma charakteru ostatecznego. Czy i jakimi drogami p. Mularczyk będzie zmuszał Niemcy, ale przecież i innych uczestników II wojny światowej do podważania Układu 2+4 i podpisywania traktatu pokojowego? Jego zdaniem też „od 80 lat nikomu nie udało się stworzyć takiego raportu” – chodzi o raport o stratach Polski. Można domniemywać, że raportu wspomnianego w części pierwszej tego tekstu – Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów RP ze stycznia 1947 r., p. Mularczyk nie zna albo nie bierze pod uwagę, jako

sporządzonego przez „jakiś zarząd pod kontrolą Związku Sowieckiego” w „kolonii sowieckiej”.

Szef zespołu szacującego straty powiedział też 1.09 o oświadczeniu rządu Bieruta: „Myślę, że na pewno wymuszono na Bierucie to, że on podpisał takie oświadczenie, natomiast to oświadczenie na pewno nie jest uchwałą rządu Bieruta, bo nie ma podpisów ministrów, a ponadto ta kartka, którą podpisał Bierut nie została w żaden sposób wdrożona do systemu prawnego naszego kraju, tak więc nie możemy kartki papieru, którą podpisał Bierut, traktować jako uchwały rządu Bieruta – tym bardziej, że ta uchwała nie została w żaden sposób zakomunikowana stronie niemieckiej, wysłana w formie noty. Odbył się to w ten sposób, że po przymuszeniu Bieruta do podpisania tej kartki papieru, została ogłoszona informacja w „Trybunie Ludu” o zrzeczeniu się przez Bieruta reparacji i na tej podstawie rząd niemiecki podziękował Polsce. Tak to wyglądało”. Zatem najpierw domniemywa, ale na końcu już wie, jak to wyglądało. A przecież wszystko niemal analitycznie zostało zbadane, a efekty pracy – w najobszerniejszy sposób – możemy przeczytać w dwutomowej publikacji PISM z 2004 r. „Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004” (Warszawa 2004).

Jak to wszystko ocenić? Jak to się stało, że żyjemy w kraju, w którym bezceremonialna ignorancja pod każdym względem staje się przyczynkiem do chwały? To, że istnieją osoby prywatne, które z zaślepiającej nienawiści do Polski Ludowej i do ZSRR posiadają i wypowiadają takie poglądy, to oczywiście element pluralizmu poglądów. Ale to, że robią to ministrowie, wiceministrowie i posłowie państwa polskiego, które jest prawną kontynuacją państwa powstałego w 1945 r., którego duża część rozmaitych aktów prawnych pochodzi nadal z okresu 1945-89, i które – przede wszystkim – wywodzi nadal z szeregu umów zawartych w tym okresie, uprawnienia i zobowiązania, to autentyczna zgroza, coś zupełnie niebywałego. To jakaś horrendalna dominacja szczeniackiej narracji

antykomunistycznej spod znaku rzucania kamieniami na manifestacjach w latach 80-tych, nad racją stanu państwa polskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby podobną skandaliczną lekkomyślnością wykazywali się ludzie prowadzący nawę państwową w innych krajach. Znów jesteśmy wyjątkowi?

[Adam Śmiech](#)

Iłuzja reparacji część 1



Po latach zapowiedzi i przygotowań Jarosław Kaczyński ogłosił 1 września raport zespołu zajmującego się wyliczeniem strat Polski w czasie II wojny światowej doznanych ze strony Niemiec.

Stwierdził, że „Chodzi o to, by w być może trudnym i długim procesie uzyskać odszkodowania za to wszystko, co Niemcy, co państwo niemieckie, co naród niemiecki uczynił Polsce w latach 1939-1945” oraz „Podjęliśmy decyzję dotyczącą dalszych działań. A te działania to zwrócenie się do Niemiec o podjęcie rokowań w sprawie tych reparacji. To jest decyzja, którą będziemy realizować”. **Kaczyński podał za raportem kwotę 6,2 biliona złotych (czyli 1,315 biliona Euro po obecnym kursie) i uznał, że to sprawa do osiągnięcia na pokolenia.** Przy czym stwierdził, że dotyczy to wszystkich obywateli Polski, w tym Żydów i że w związku z tym jest otwarty na rozmowy z państwem Izrael.

Wstęp ten jest konieczny, gdyż same wypowiedzi Kaczyńskiego dowodzą wręcz potwornego pomieszania pojęć a czasami po prostu wielkiej ignorancji niemal wszystkich, którzy się na ten temat wypowiadają. A ignorancja ta ma później konsekwencje w błędnych opiniach a może przede wszystkim, w budowaniu niezdrowych emocji całego społeczeństwa. Kwestia zadośćuczynienia (rekompensaty) za straty poniesione ze strony agresora, obejmująca zarówno reparacje jak i odszkodowania, jest bardzo obszerna i na pewno nie da się jej zmieścić w artykule publicystycznym. Jednak także artykuł publicystyczny musi opierać się w tym wypadku na prawie, a nie na nawet najbardziej uzasadnionych pragnieniach serca.

Zaczniemy zatem od początku. Chyba każdy Polak wciąż ma świadomość przynajmniej tego, że II wojna światowa przyniosła Polsce ogromne straty. I że głównie odpowiadają za nie Niemcy. Myślę, że każdy uczciwy człowiek musi również powiedzieć, że Polska nie otrzymała adekwatnego do poniesionych strat zadośćuczynienia ze strony państwa niemieckiego. Jednak pomiędzy świadomością niewyrównania szkód a możliwością uzyskania takiego wyrównania, jest ogromna różnica. Najpierw należy zdefiniować pojęcia, gdyż myślą je dzisiaj wszyscy – prawnik Jarosław Kaczyński, naukowcy, zwłaszcza wcielający się w rolę rozemocjonowanych komentatorów politycznych, powszechnie dziennikarze, a co za tym idzie, dezorientowani kompletnie tzw. zwykli Polacy. Sprawa podstawowa – reparacje nie są synonimem odszkodowań i pojęcia tego nie wolno stosować wymiennie, bo wprowadza się totalny zamęt. M. Stolarczyk powołując się na pracę J. Kranza dokonuje następującego podziału roszczeń:

„Reparacje są rodzajem rekompensaty wypłacanej przez agresora, po pokonaniu go lub jego sukcesora prawnego, za wszelkiego rodzaju straty i szkody poniesione podczas działań wojennych oraz w czasie okupacji przez państwa napadnięte i okupowane. Reparacje są tylko jednym z trzech rodzajów formalnoprawnych odszkodowań wojennych. Zalicza się do nich:

1) międzynarodowo-prawne roszczenia państwa będącego ofiarą agresji (w imieniu własnym) wobec państwa agresora bądź jego formalnoprawnego sukcesora, głównie w wyniku strat i zniszczeń w czasie agresji i okupacji; 2) międzynarodowo-prawne roszczenia państwa będącego ofiarą agresji wobec państwa agresora bądź jego formalnoprawnego sukcesora w związku ze stratami osób fizycznych lub prawnych; 3) roszczenia osób fizycznych/prawnych wobec państwa agresora lub jego formalnoprawnego sukcesora bądź jego osób fizycznych i prawnych na podstawie prawa krajowego.

Do klasycznych reparacji należy zaliczyć pierwszą i drugą z wymienionych form, ponieważ istotą reparacji jest to, że są to roszczenia państw wobec innych państw lub państwa, zwłaszcza z tytułu kosztów agresji, okupacji, strat i szkód wojennych.”

Zatem, jeżeli mówimy o reparacjach *sensu stricto*, to wchodzi tu w grę jedynie dwie pierwsze sytuacje, trzecia zaś stanowi problem odrębny. Podstawowym pytaniem jest, czy Polska ma prawo do reparacji *sensu stricto* od Niemiec (które są w istocie Republiką Federalną Niemiec, powstałą 7 września 1949 r. i powiększoną 3 października 1990 r. przez inkorporację Niemieckiej Republiki Demokratycznej powstałej 7 października 1949 r.), czy też nie?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna z wielu względów. Po pierwsze dlatego, że istnieją różne stanowiska w tym względzie jeżeli chodzi o władze RP po 1989 r. Po drugie, ponieważ istnieje zasadnicza rozbieżność pośród naukowców/ekspertów zajmujących się tym problemem. Istnieje także uchwała Sejmu RP z 10 września 2004 r. w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych etc., która mówi *expressis verbis*: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej [...] stwierdza, iż Polska nie otrzymała dotychczas stosownej kompensaty finansowej i reparacji wojennych [...]”

Zatem Sejm RP, poprzez uchwałę uznał, że Polska nie otrzymała w ogóle reparacji. Rzecz w tym, że to nieprawda. Kwestię

reparacji od Niemiec rozstrzygała Umowa Poczdamska zawarta przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki 2 sierpnia 1945 r. Już podczas Konferencji Jałtańskiej ustalono, że ZSRR otrzyma 50% z całej sumy reparacji ustalonej na 20 miliardów ówczesnych dolarów. Według współczesnej kalkulacji wartości walut z przeszłości, oznaczałoby to ok. 330 miliardów dolarów AD 2022. Zaspokojenie miało nastąpić głównie z radzieckiej strefy okupacyjnej (czyli późniejsze NRD). Dodatkowo ZSRR ze stref zachodnich miał otrzymać 15% sprzętu przemysłowego w zamian za dostawy żywności i surowców oraz 10% bez konieczności rekompensaty. Fakty wskazują, że w Poczdamie uregulowano jedynie pierwszą formę reparacji – należnych państwu poszkodowanemu od państwa-agresora.

ZSRR w rozdziale IV Umowy Poczdamskiej zobowiązał się zaspokoić polskie żądania „ze swej własnej części”. W związku z tym podpisana została właściwa umowa między RP a ZSRR 16 sierpnia 1945 r. o naprawieniu szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką. Opracowanie J. Dołęgi, Ł. Kuleszy i R. Tarnogórskiego przynosi interesujące informacje dotyczące szczegółów umowy. Wiadomo, że ZSRR zobowiązywał się na jej mocy do wypłaty Polsce reparacji w naturze w wysokości 15% należnych mu świadczeń. Niestety, w umowie wprowadzono element wybitnie niekorzystny dla Polski w postaci tzw. kwoty węglowej. Innymi słowy, Polska musiała zapłacić za swój udział w reparacjach węglem i to po specjalnej cenie, stanowiącej mniej niż 1/10 ówczesnej ceny rynkowej tony węgla. Kwotę węglową ustalono na 8 mln ton w 1946, następnie przez cztery lata (1947-50) po 13 mln ton, wreszcie w kolejnych latach po 12 mln ton.

Tajny protokół ustalał cenę na 1,22 dolara za tonę węgla i 1,44 dolara za tonę koksu. ZSRR chciał początkowo stworzenia polsko-radzieckich kopalni na Dolnym Śląsku zaspokajających potrzeby radzieckiej strefy okupacyjnej, ale kiedy Polska się nie zgodziła, przedstawił szacunek (niesprecyzowany co do zastosowanej metodologii), wg **którego Polska przejęła majątek**

trwały na Ziemiach Odzyskanych (wyłączonych z zaspokajania reparacji przez ZSRR) wielkości 9,6 miliarda dolarów wobec 3-3,5 miliarda pozostawionego na utraconych Kresach wschodnich. Takie postawienie sprawy wynikało z chęci skompensowania przez ZSRR strat poniesionych na skutek zmniejszenia obszaru radzieckiej strefy okupacyjnej. Strona polska gotowa była w takiej sytuacji w ogóle zrezygnować z reparacji ze strefy radzieckiej, ograniczając się do radzieckiej części ze stref zachodnich, jednak Stalin nie wyraził zgody na takie rozwiązanie.

Trzeba pamiętać w tym miejscu, że ziemie przejęte przez Polskę były strasznie zniszczone w wyniku działań wojennych, zaś zwłaszcza do czasu przekazania Polsce ich administracji, ZSRR traktował je jak niemieckie i ogołacał je z wszelkich wartościowych rzeczy od trakcji kolejowej po krowy i konie. Szacuje się, że do połowy 1945 r. ZSRR wywiózł z Ziem Odzyskanych majątek wartości 500-750 mln dolarów wg wartości z 1938 r., a ok. 2 mld wg wartości powojennej. Rozwiązanie dotyczące kwoty węglowej nie miało żadnego uzasadnienia w Umowie Poczdamskiej, niemniej zostało Polsce narzucone. Polska uzyskała w 1947 r. zmniejszenie kwoty węglowej o połowę (do 6,5 mln ton), wraz ze zmniejszeniem o połowę reparacji, a w 1950 r. ZSRR na prośbę NRD zmniejszył pozostałą część reparacji o połowę, co rodziło również skutki dla Polski.

W latach 1946-1953 Polska w ramach kwoty węglowej sprzedała po zaniżonej cenie 54,3 miliona ton węgla za 60,9 miliona dolarów, podczas gdy w tym czasie rynkowa cena takiej ilości węgla wynosiła 691,6 miliona dolarów. Jeżeli prowadzi się dyskusję na temat nacisku z Moskwy odnośnie rezygnacji z reparacji przez Polskę w 1953 r., to trzeba wziąć pod uwagę kwotę węglową jako jeden z czynników fundamentalnych. Rezygnacja rządu PRL była uwolnieniem się od kwoty węglowej i pozwoliła urealnić cenę eksportowanego do ZSRR węgla już w 1954 r.

Na mocy umowy z 16 sierpnia 1945 r. Polska otrzymać miała:

1.15% wszystkich dostaw reparacyjnych z radzieckiej strefy okupacyjnej; 2.15% urządzeń fabrycznych ze stref zachodnich otrzymywanych przez ZSRR odpłatnie; 3.15% urządzeń fabrycznych ze stref zachodnich otrzymywanych przez ZSRR nieodpłatnie; 4.w protokole dodatkowym zastrzeżono dla Polski 15% statków niemieckich otrzymanych przez ZSRR

Polska otrzymała w ramach umowy reparacyjnej z ZSRR m.in. 1987 parowozów, 19 statków, 17 kompletnych fabryk, oraz produkty z bieżącej produkcji z radzieckiej strefy/NRD w postaci m.in. soli potasowej, benzyny syntetycznej, wagonów kolejowych i obrabiarek, które stanowiły największą wartość w ogólnym bilansie, który wyniósł za lata 1946-53 ok. 295 milionów dolarów ówczesnej wartości. Jeżeli zastosujemy wyżej podany przelicznik na dolary AD 2022, będzie to ok. 4,87 miliarda dolarów. **W ówczesnych złotych na konto reparacyjne NBP wpłynęło łącznie ok. 2,66 miliarda złotych.** Po zbilansowaniu z kwotą węglową pozostało prawie 275 mln złotych. Ostatnie saldo, po dokonaniu dodatkowych potrąceń, na 1 kwietnia 1954 r. wynosiło 74,1 miliona złotych. Oczywiście Polska straciła na kwocie węglowej wielkie pieniądze, ale w ramach reparacji otrzymała w naturze ogromną ilość sprzętu i różnego rodzaju innych, niezbędnych materiałów, które w Polsce pozostały i były intensywnie wykorzystywane.

Jak napisano w sprawozdaniu końcowym (datowane na „po lutym” 1954 r.) i trudno tym słowom coś zarzucić: „Jeżeli chodzi o ogólną ocenę strony jakościowej zaimportowanych w ramach reparacji towarów – szczególnie odnosi się to do dostaw towarowych z produkcji bieżącej – to jakość tych towarów w zasadzie nie odbiegała od jakości towarów, pochodzących z importu normalnego. [...] Przedstawione powyżej cyfrowe dane o dostawach reparacyjnych nie dają pełnego obrazu ich wartości gospodarczej. Reparacje, szczególnie w początkowym okresie, stanowiły poważny procent całości naszego importu i miały istotne znaczenie dla pokrycia potrzeb gospodarczych kraju.”

Dodajmy, że Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady

Ministrów przedstawiło w styczniu 1947 r. zestawienie polskich szkód wojennych spowodowanych przez III Rzeszę. Wynika z niego, że ich łączna wartość wynosiła prawie 260 mld zł w cenach z sierpnia 1939 r., co w przeliczeniu (po kursie z sierpnia 1939 r.) dawało sumę 48,8 mld dolarów (obecnie ok. 1 biliona dolarów). Oczywiście bez potrąceń.

[Adam Śmiech](#)

„Kryminalna mistyfikacja” czyli innego wytłumaczenia nie ma



Światowej sławy mikrobiolog i wirusolog profesor Sucharit Bhakdi zdobył wiele nagród medycznych i naukowych oraz ma na swoim koncie ponad 300 recenzowanych artykułów naukowych. Dr Bhakdi był jednym z pierwszych czołowych lekarzy na świecie, który ostrzegał przed śmiertelnymi i wyniszczającymi skutkami szczepionki przeciw C19. I miał rację.

Szczepionka przeciw c19 niszczy serca i mózgi miliardów ludzi – dr Sucharit Bhakdi

Światowej sławy mikrobiolog i wirusolog profesor Sucharit Bhakdi zdobył wiele nagród medycznych i naukowych oraz ma na swoim koncie ponad 300 recenzowanych artykułów naukowych. Dr Bhakdi był jednym z pierwszych czołowych lekarzy na świecie, który ostrzegał przed śmiertelnościami i wyniszczającymi skutkami szczepionki przeciw C19. I miał rację.

Dr Bhakdi mówi, że istnieją dowody na to, że jeśli preparat dotrze do serca lub mózgu, nastąpią nieodwracalne zniszczenia. Dr Bhakdi omawia pewną sekcję zwłok, która to wykazała i wyjaśnia: „W wielu częściach mózgu zmarłego mężczyzny lekarz znalazł to samo(...) Znalazł te przekłute białka kolczaste w najmniejszych naczyniach włosowatych mózgu(...) Nie ma [możliwości] naprawy, ponieważ lekarz stwierdził, że te małe naczynia zostały zaatakowane przez układ odpornościowy i zniszczone. Ten biedak zmarł, ponieważ umierały jego komórki mózgowe(...) U tego pacjenta, który zmarł(...) miało to postać wieloogniskową, czyli w wielu różnych miejscach, martwicze zapalenie mózgu(...) Miał typowe rzeczy obserwowane teraz u ludzi po szczepieniu. Tracą swoją osobowość. Tracą rozum. Tracą zdolność myślenia. Stają się obłąkani. Nie słyszą. Nie mogą mówić. Nie widzą. Nie są już ludźmi, którymi byli. Są zniszczonymi istotami ludzkimi. Ich mózgi są zniszczone.

Lekarz znalazł coś tak strasznego, że musiał to od razu nagłośnić. Zostało to opublikowane 1 października 2022r. w «Vaccine», wiodącym czasopiśmie naukowym. Artykuł jest recenzowany [peer reviewed] i został od razu zaakceptowany(...) Może go przeczytać każdy. Usilnie proszę, abyście sami to przeczytali. Lekarz przeprowadzający autopsję stwierdził, że oprócz tych strasznych rzeczy dziejących się z mózgiem, to samo działo się w sercu. W sercu tego samego pacjenta. Widział, jak te same przekłute demony stworzyły białka

kolczaste. Oznacza to, że gen, który sprawcy wstrzyknęli miliardom ludzi dociera do naczyń w mózgu i sercu. Zabijają ludzi. Zabijają ludzi w najstraszniejszy, przerażający i dręczący sposób”.

„Dr Ryan Cole, dr Mike Yeadon i ja zawsze mówimy jednym głosem. Należy mieć na uwadze, że nie znaliśmy się, dopóki nie pojawił się Covid, a jest przecież wielu innych. Nie są głupi, a są wspaniałymi i inteligentnymi ludźmi, a jeśli wszyscy mówią to samo, to trzeba się zastanowić czy aby nie mamy racji. Jeśli mamy rację – a nie tylko ja to mówię, ja jestem jednym z tysięcy, a te tysiące mogą mieć rację – zabijasz siebie, swoje dzieci i swoich bliskich. Dlaczego to robisz? Dlaczego?”

Dr Bhakdi twierdzi, że „świat powinien natychmiast zaprzestać zastrzyków(...) a Covid to „kryminalna mistyfikacja”.

Na zakończenie dr Bhakdi mówi: „Boję się to powiedzieć, ale jeszcze półtora roku temu byłem naukowcem. Teraz widzę, co się dzieje. Muszę przyznać, że moi koledzy i przyjaciele, którzy mówili mi, że to ludobójstwo, mogą mieć rację. Nie wiem, ale czuję, że nie może być innego planu. Nie ma innego wytłumaczenia. Nie ma innego wytłumaczenia, ponieważ oczywiste jest, że te oparte na genach szczepionki nie są potrzebne, ponieważ nie mamy do czynienia z zabójczym wirusem, który niszczy ludzkość. Każdy, kto mówi inaczej, oczywiście kłamie ci prosto w twarz. Po drugie, oczywiste jest, że te tak zwane szczepionki nigdy nie byłyby w stanie ochronić przed infekcją(...) Po trzecie i najgorsze: te oparte na genach szczepionki są najstraszniejszymi instrumentami, jakie kiedykolwiek wprowadzono do ludzkiego ciała, aby zniszczyć ludzi(...)

W 53-minutowym wywiadzie jest znajdziecie więcej informacji.

Rozmowa miała miejsce 29.10.22r.

Po rozmowie:

Dr Bhakdi mówi, że niemiecki rząd prześladowuje go przy pomocy całkowicie fałszywych zarzutów o antysemityzm, ale tak naprawdę jest karany za krytyczne wypowiedzi o szczepionce przeciw C19. Od samego początku mówił ludziom, żeby nie przyjmowali zastrzyków na C19. Jeśli zostanie skazany, dr Bhakdi twierdzi, że grozi mu 5 lat więzienia. Jego proces odbędzie się w 2023 roku.

[Źródło](#)

Wybicie wielkopolskich elit niemiecką racją stanu



Niemcy wychowani w nienawiści do innych ras, w kulcie swojej własnej – aryjskiej – wkraczając na polskie ziemie, nie mieli skrupułów w mordowaniu najlepszych synów II Rzeczypospolitej. Wielkopolskę uważali za swoje terytorium. Polaków chcieli z niego wypędzić, nie wykluczając eksterminacji. Ten mechanizm zbrodni przedstawia mord 20 października 1939 roku w Śremie.



Źródło: *Dzieje Śremu*, rok 2003

W założeniach ideologicznych narodowego socjalizmu było tępienie niepełnowartościowych ras, a tym bardziej jej inteligencji. Potwierdzeniem tego postulatu była z pewnością Operacja Tannenberg zarządzana za pomocą tajnej dyrektywy z dnia 29 września „władcy Kraju Warty” Arthura Greisera, który z zamiłowaniem patrzył na inwazje polskich terenów przez Einsatzgruppen, które formalnie miały zwalczać dywersję na froncie, a tak naprawdę były wyszkolonymi jednostkami eksterminującymi polską inteligencję, a w późniejszym etapie wojny Żydów. Jak sam mówił późniejszy namiestnik Kraju Warty: *Nie po to mnie tu przysłał Führer, abym teraz głaskał w jedwabnych rękawiczkach kilku niemieckich proboszczów, którzy tu wytrzymali próbę, lecz abym wytępił naród polski, po to, by dzięki temu mógł żyć naród niemiecki* (za: <https://historiajarocina.pl/zapomniane-historie/nazistowskie-z-brodnicze-zagony-w-akcji-operacja-tanneberg/>). I tak do Akcji

Tannenberg przeznaczono Einsatzgruppe VI pod dowództwem SS-Oberführera Ericha Naumanna. Dowodzona przez niego EG VI liczyła 300-400 funkcjonariuszy, pochodzących w przeważającej części z zachodnich regionów Niemiec. W skład grupy operacyjnej wchodziły dwa Einsatzkommando: 14. pod dowództwem SS-Sturmbannführera Gerharda Flescha i 15. dowodzone przez SS-Sturmbannführera Franza Sommera.

Przechodząc do głównego tematu artykułu jestem zobowiązany zaznaczyć, iż znaczna część zbrodni niemieckich z przełomu września i października 1939 roku w Wielkopolsce rozegrała się w dawnym powiecie śremskim (Śrem, Zbrudzewo, Mosina, Książ Wielkopolski, Kórnik) i tam ginęły wybitne postaci życia politycznego, społecznego czy gospodarczego jak Teofil Wolniewicz – burmistrz Kórnika, Ksawery Lehmann – lider Stronnictwa Narodowego w Kórniku, Tomasz Paul – powstaniec wielkopolski z Dolska i wiele, wiele innych.

W Śremie, co nie było wyjątkiem, pomoc w wyłapywaniu potencjalnych straceńców, nieśli albo niemieccy sąsiedzi, albo folksdojczy jak Oskar Hartmann – kierownik cegielni. Jednak kim byli ci biedni ludzie? To byli po prostu polscy bohaterowie, liderzy, osoby niebezpieczne dla III Rzeszy, które mogły organizować podziemie, ruch oporu przeciwko niemieckim najeźdźcom (w naszym mieście akurat prym w konspiracji wiodła endecka młodzież tworząca Armię Narodową). Wybrane wcześniej ofiary zapraszano na rozmowy, a te kończyły się brutalnymi przesłuchiwaniami i aresztowaniami. Wolności już nigdy nie odzyskali, a żywot swój zakończyli 20 października na śremskim rynku. Wczesnym rankiem wybudowano kulochwyt i na godzinę 9.00 Niemcy zwołali mężczyzn w przedziale wiekowym 16-60 lat. Z plutonem egzekucyjnym złożonym z Schutzpolizei przyjechał specjalny autobus. W międzyczasie w ratuszu obradował sąd doraźny w składzie trzech osób, pod przewodnictwem SS-Sturmbannführera Flescha. Aresztowanych podzielono na pięcioosobowe grupy. Oczywiście wyrok był odgórny, bez możliwości obrony, odwołania i

apelacji, co wiązało się z postulatem Adolfa Hitlera, tj. wyprowadzeniem zasady prawa rzymskiego z Niemiec. Na dworze stały trzy wozy gotowe do wywożenia ciał i ludzie z łopatami. Natomiast Eissengruppen przeprowadzało ćwiczenia prowadzące do sprawniejszej akcji mordy. Także na cmentarzu przy kościele WNMP został wykopany dół dla ofiar. Nasi bohaterowie po odczytaniach wyroków wyszli na rynek i wtedy jeden z nich – prawdopodobnie Stanisław Czorek – powiedział do zebranych: „Żegnajcie, idziemy na śmierć” (za: *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972, s. 291). Chwilę przed egzekucją prawdopodobnie przedwojenny działacz sanacyjny Marian Ernst krzyknął: „Niech żyje Polska!” (*Dzieje Śremu*, red. M. Rezler, Poznań 2003, s. 272). Karę śmierci wykonano poprzez rozstrzelanie. Po salwie z karabinów dobijano dla pewności. Skazańców podzielono na dwie tury, co zapewne było dla tych czekających traumatycznym przeżyciem przed śmiercią. Potwierdza to, iż jeden z niemieckich żandarmów zemdłał.

Lista ofiar:

Józef Adamski – ur. w 1887, stolarz w tartaku, czł. Stowarzyszenia Robotników Katolickich,

Jan Barełkowski – ur. w 1883, kupiec m.in. producent wódek i likierów, członek Tajnej Organizacji Wojskowej, przygotowywał konspirację w Śremie, związany politycznie z Obozem Narodowym,

Stanisław Czorek – ur. w 1899 nauczyciel, muzyk, czł. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i ZNP,

Hieronim Dąbrowski – ur. w 1892 sekretarz adwokacki, powstaniec wielkopolski, nieoficjalny burmistrz Śremu z początku okupacji,

Marian Ernst – ur. w 1907 roku lider młodzieży sanacyjnej, stał na czele Legionu Młodych w Śremie, harcerz, kupiec, komornik, pracownik Magistratu,

Zygmunt Grąbczewski – ur. w 1894/1895 ziemianin z Gaju,

Sylwester Janusz – ur. w 1885 prawnik, notariusz, prokurator, sędzia, absolwent berlińskiego uniwersytetu, pracował m.in. w Stargardzie Gdańskim, Środzie Wlkp. czy Śremie,

Edward Kaczmarek – ur. w 1908 technik budowlany, kreślarz, pracownik dział robót komunalnych Zarządu Miasta Śrem,

Ignacy Król – ur. w 1896 rolnik z Ostrowa, z ramienia endecji (SN) był sołtysem tej wsi

Leon Laudowicz – ur. w 1881 agronom, urzędnik gospodarczy, powstaniec wielkopolski, udziałowiec Towarzystwa Akcyjnego „Spójnia”, wójt obwodu Śrem, prezes Towarzystw: Urzędników Gospodarczych i Opieki nad Zwierzętami,

Franciszek Malinowski – ur. w 1885 przemysłowiec, społecznik, polityk samorządowy, zarządzał rodzinną fabryką maszyn rolniczych i odlewnię żelaza, powstaniec wielkopolski, jeden z liderów Obozu Narodowego w Śremie, wieloletni radny miejski, członek Magistratu, radny sejmiku Powiatu w Śremie, członek wielu organizacji i stowarzyszeń – m.in. Bractwo Kurkowe, TG „Sokół”, Poznańska Izba Przemysłowo-Handlowa,

Seweryn Matuszewski – ur. 1879 dr. medycyny, działacz niepodległościowy, lider tajnej wszechpolskiej organizacji „Straż” przed I wojną światową, lider okręgowego koła TG „Sokół”, członek Rady Miejskiej przed wojną i po wojnie, kandydat do Landtagu, jeden z liderów powstańców wielkopolskich ze Śrem, przewodniczący rady Miejskiej kilku kadencji, członek Rady Powiatu w Śremie i Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu, w składzie władz NPR- Prawica i Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich – był reprezentantem nurtu narodowo-chadeckiego,

Leon Meller – ur. w 1906/1907 inspektor samorządowy ze Śremu,

Antoni Muślewski – ur. w 1884 przemysłowiec, właściciel młyna – jednego z największych w regionie, wyróżniany nagrodami, powstaniec wielkopolski, radny miejski, członek TTZ, członek TG „Sokół”, Bractwa Kurkowego, lider sanacyjnego BBWR w Śremie i ich kandydat do sejmu, następnie w OZN,

Władysław Nowak – ur. w 1893 rolnik, wójt na obwód gminy wiejskiej Śrem, czł. Koła Związku Oficerów Rezerwy,

Wojciech Pawłowski – ur. w 1869 rolnik z Olszy, sołtys wsi, powstaniec wielkopolski, działacz ruchu ludowego,

ks. Antoni Rządki – ur. w 1898 ksiądz Kościoła Katolickiego, prefekt Gimnazjum w Śremie, uczestnik I wojny światowej, w

niewoli amerykańskiej, w 1919 wstąpił do „Błękitnej Armii” stworzonej przez Romana Dmowskiego, pod dowództwem gen. Hallera, uczestnik ofensywy kijowskiej, wojny polsko-bolszewickiej, służył w Podzamczu, Wronkach, Rogoźnie, w 1935 roku trafił do Śremu jako prefekt gimnazjum oraz kierownik Konwiktu Arcybiskupiego, moderator Sodalicji Mariańskiej, kapelan Hufca Męskiego ZHP,

Walenty Scheller (Szeller) – ur. w 1897 urzędnik w Starostwie Powiatowym w Śremie jako zastępca inspektora szkolnego, prywatnie brat pradziadka narzeczonej autora

Witold Staniewski – ur. w 1901 prawnik, sędzia w Sądzie Powiatowym w Śremie.

Niemcy wykonali wiele zdjęć, dzięki czemu posiadamy szczegółowe dowody zbrodni i możliwość obcowania z żywą historią. Żaden z niemieckich sędziów nigdy nie został ukarany. Ci, którzy przeżyli wojnę spokojnie dożyli sędziwych lat. To tylko pokazuje „skuteczność” denazyfikacji i fiaska pokazowej „Norymbergi” i dowodzi, że ten cały „radbruchowy”* powrót do naturalizmu w jurysprudencji zakończył się (niestety) dla niemieckich zbrodniarzy „wesołym oberkiem”.

* Określenie pochodzi od Gustava Radbrucha urodzonego 21 listopada 1878 w Lubece, zm. 23 listopada 1949 w Heidelbergu; był to niemiecki filozof i profesor prawa, propagator powrotu znaczenia prawa naturalnego po II wojnie światowej.

Bibliografia:

- „Dzieje Śremu, pod red. Stefana Chmielewskiego, Warszawa-Poznań 1972.
- „Dzieje Śremu”, pod red. Marka Rezlera, Poznań 2003.
- „Słownik Biograficzny Śremu”, pod red. Danuty Płygawko i Adama Podsiadłego, Śrem 2008.
- „Polakom i psom wstęp wzbroniony. Niemiecka okupacja w Kraju Warty”, Piotr Świątkowski, Poznań 2017.
- <http://www.kornik.info/egzekucja-obywateli-ziemi-kornick>

iej-20-pazdziernika-1939-roku/

- <https://www.tvp.info/44940791/80-lat-temu-niemcy-przystapili-do-egzekucji-polskich-elit-w-wielkopolsce>
- <https://historiajarocina.pl/zapomniane-historie/nazistowskie-zbrodnicze-zagony-w-akcji-operacja-tanneberg/>
- http://www.grzybno.info.pl/wspomnienia_tannenberg.php
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Pierwsze_masowe_egzekucje_w_ramach_operacji_Tannenberg_\(Wielkopolska\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pierwsze_masowe_egzekucje_w_ramach_operacji_Tannenberg_(Wielkopolska))

[Źródło](#)